



## WIARA U LUDU.

Napisał  
Stanisław Czaja.

Badacze i miłośnicy ludu, przypatrując się temu ludowi uważnie i z ciekawością, opisują jego zwyczaje i zabobony, jego mieszkania i stroje, jego mowę i usposobienie. Badania te dla poznania charakteru ludu polskiego, dla wyświecenia niejednej na pozór trudnej do zrozumienia zagadki są niezmiernie ważne. Gdy u innych narodów pracy na tem polu oddaje się wielu uczonych, gdy rok rocznie wychodzą drukiem liczne ich prace, — u nas sprawa ta dopiero w powiciu. Tylko mała garstka prawdziwych miłośników ludu, walcząc z obojętnością ogółu, stara się zebrać te prawdziwie drogocenne przeszłości zabytki, które z różnych przyczyn ustępują z widowni i bezpowrotnie giną. Nawet charakter ludu wskutek różnych wpływów i stosunków zmienia się nieustannie. Dzisiejszy wieśniak nie jest podobnym do wieśniaka z przed lat stu, a po jakich stu znowu latach nie będzie tem, czem jest; inne będzie jego usposobienie, inne dążenia i zapatrywania na świat i ludzi. To też obowiązkiem jest naszym nie pomijać ani stron dodatnich, ani ujemnych, jakie dziś spostrzedz u ludu możemy, ale wszystko skrętnie zbierać i porównywać z tem, co nas doszło z czasów dawniejszych, a wreszcie naszym potomkom pozostawić dokładny obraz terażniejszości.

Jedną z najpiękniejszych stron ludu naszego jest jego silna i prawdziwie dziecięca wiara w Boga, w Jego moc, rządy i władzę nad wszystkim, co człowiek zmysłami i myślą ogarnąć może. Wiara ta jest jego drogowskazem życia i postępowania z bliźnimi, jest hamulcem wszelkich namiętności i porywów do złego. Prostack bez wiary nie wiele różni się od zwierzęcia.

To też nieszczęściem i plagą dla całej gminy jest człowiek bez wiary, bo droga życia takiego człowieka prowadzi tylko przez występki i zbrodnie.

Jaką jest wiara ludu polskiego łatwo się naocznie przekonać. Wejdźmy do kościółka wiejskiego, albo do miejskiego, gdy się w nim lud prosty, nie zarażony jeszcze zasadami nienawiści i przewrotu społecznego zgromadzi. Posłuchajmy jego gorących modlitw i prośb błagalnych, a zobaczymy ze zdziwieniem, jak ten lud blizkim jest Boga, jak pokornie i z ufnością z nim rozmawia, swoją biedę Mu przedstawia i o pomoc Go prosi. Z jak gorącym uczuciem wymawia n. p. słowa:

— »Mój Panie Jezusicku miłosierny, spoźrzyjże téz na mnie biédnego Swojem miłosiernem "ockiem, a pobłogosław mi téz Swoją najświętszą ręką, — dejże mi tez zdrowie, a pomnázaj moją chudobę, brońże mie téz "od "ognia i złego człowieka, nie "opuscej mie téz w żadnej potrzebie teraz i po śmierci!«

Albo gdy wieśniaczka, wzniosłszy ręce przed obrazem Matki Boskiej woła prawie głośno:

— »"O Najświętszą Panienecko, miejże téz litoś nade mną, nawróćże mi téz mojego chłopca, zeby do karemyska nie chodził i nie piuł téj skaradny pary! Natchnijże go téz Duchem Świętym i zrób go poćiwym człowiekiem.«

I tak posłyszeć możemy błagania o każdą prawie drobnostkę, a błagania tak ufne, tak gorące, że, widząc taką wiarę, nie zdziwimy się, gdy często prawdziwie cudowne spełnienie tych prośb ujrzymy. Patrząc na obraz, nie widzi on w swej wyobraźni obrazu, ale Samego żywego Chrystusa lub Matkę Jego i do nich się modli.

Często słyszeć można przysłowie: »Pcha się, jak góral na Kalwaryi!« Rzeczywiście, lud górski, w którego sercu ta wiara dotąd jeszcze najsilniej tkwi, przyszedłszy na miejsce odpustowe, pragnie być jak najbliżej »Tego Pana Jezuska« i »Náswiętszy Panienecki«, pragnie się im z blizka przypatrzeć i z blizka Im swoje potrzeby przedłożyć. Nie nauczony delikatności, rozpycha się też, co mu sił starczy, byle być jak najbliżej Niego, byle Mu z blizka powiedzieć:

— »Panie Jezusku náswiętsy, wysłuchajże mie téz, bo Ty przecie syćko zrobić mozes, co ino kees. Smiłujże sie téz nade mną, a bądź miłosciw mnie grzysnemu.«

Nawet owo anekdotyczne odezwanie się górala do księdza, gdy się z powodu natłoku do Komunii św. docisnąć nie mógł, a wystawiwszy swój toporek ku Komunikującemu zawołał: — »Jegomościcku! Połózcie mi téż tego Pana Jezuska na siękiérce, to se go ta zliznę«. — Nawet takie odezwanie się (jeśli to się w istocie stało) nie pochodziło z lekceważenia, ale z pragnienia, aby téż jak najprędzej tego »Pana Jezuska« dostać.

Przypatrzmy się tym licznym kompaniom czy to Ślązaków, czy Orawiaków, czy Królewaków, które nieraz o chlebie i wodzie długą podróż odbywają, aby w świętem miejscu Bogu swoje potrzeby przedłożyć, — patrzmy na nich, jak, nie dbając na słońce i zimno lub upał słoneczny, idą z odkrytymi głowami i śpiewają nabożne pieśni, — przypatrzmy się im, jak krzyżem padają, jak, wznosząc ręce do góry, miłosierdzia Bożego wzywają, — patrzmy, z jaką wytrwałością na zimnie lub upale, w pyłe lub błocie stoją, aby wysłuchać kazania, — jak ostatni grosz na ofiarę składają, jak z głośnem łkaniem nauki przyjmują, jak z ciężkim żalem i płaczem żegnają to miejsce cudowne, gdy do domu wracać mają. Idźmy za nimi po »drózkach«, a wiele pouczyć i bardzo zbudować się możemy.

Przewodnik — zwykle jeden z gromady — z namaszczeniem odczytuje objaśnienia stacyj i modlitwy, przy czem często wpada w prawdziwie religijny zachwyty i tak pięknie przemawia do serca, że nietylko gromada jego, ale nawet i obcy, inteligentny człowiek się rozczuli i serdeczną łzę uroni.

Ci, którzy po raz pierwszy przychodzą na Kalwaryę, wkładają sobie na głowę kolące wieńce, dźwigają ciężkie kamienie na górę Ukrzyżowania, aby choć coś dla Pana Jezuska ucierpieć i na Jego łaski i miłosierdzie zasłużyć.

Zajrzyjmy wreszcie do chaty wieśniaka, przypatrzmy się jego codziennemu życiu, a i tam zauważyć możemy tę samą głęboką wiarę.

Na ścianach liczne obrazy, przed którymi rano i wieczór wszyscy klękają i pobożnie paciorek mówią. Na odrzwiach kropielniczka ze święconą wodą, w której, wychodząc w drogę, macza palce i z krzyżem św. opuszcza chatę. Nawet przed końmi, gdy w drogę wyjeżdża, batogiem krzyżyk na ziemi znaczy. Poświęcaną palmą pierwszy raz bydlę w pole wypędza, — krzyżyki z tej palmy zrobione na polu w ozimie zatyka, —

święconem zielem budynki i bydło okadza, — ze święconego ziela odwar krowom pić daje, — święconą kredę i gromnicę z uszanowaniem przechowuje, — na odwrócenie pożaru chleb i sól św. Agaty w ogień rzuca, albo obraz Matki Boskiej lub Pana Jezusa naprzeciw ognia wystawia, — po poświęceniu gromnicy (2. lutego) każdy domownik trzy razy po zgaszeniu jej dym do ust chwyta, aby gardło nie bolało — i wiele, wiele wykonywa różnych praktyk, opierających się na owej głębokiej wierze w moc Bożą, do tych poświęconych rzeczy przywiązana. A jakże to silnie wierzy w życie pozagrobowe, jak chętnie modli się, daje na msze św. lub na wypominki za dusze rodziców, krewnych, za dusze z nikąd ratunku nie mające, za dusze tych, którzy im się we śnie objawili i o ratunek ich prosili i t. p. i t. p.

Znany jest powszechnie wielki szacunek, jakim lud otacza swojego duszpasterza, którego »Piastrunem Bożym« nazywa, którego chciałby widzieć nad wszystkich innych ludzi wyższym i doskonalszym. Za kapłanem, który mu umie do serca, do uczucia przemówić, który gorliwie swoje obowiązki wypełnia, skoczyłby w ogień, życie oddałby za niego.

Wiara ta i ufność prawdziwie dziecięca — niestety — przez różne wpływy idei przewrotu, przynoszonych czy to z wędrowek za robotą, czy z wojska, czy przez nieodpowiednie czasopisma, — zdaje się słabnąć w czasach obecnych.

Ale czemuż jest wiara i modlitwa klas inteligentnych w porównaniu z tą wiarą ludu? Co tej wierze przeciwstawić mogą?

Dla wykształconego, który się bliżej i dokładniej zapoznał z niezmiennymi prawami i siłami przyrody, t. j. z prawami natury, Bóg, choć Twórca tego wszystkiego, jakoś wydaje się dalszym; — choć wznioślejsze o nim ma pojęcie, jako o ideale wszelkiej mądrości i wszechpotęgi, to przecież nie zbliża się do Niego z taką dziecięcą ufnością i z taką natarczywością.

